

JADWIGA WAIS  
AWF we Wrocławiu

## PRZECIWIENSTWA W PROCESIE PRZEMIAN DUCHOWYCH CZŁOWIEKA (Zygmunt Freud i jego następcy)

### Wstęp

Proces przemiany duchowej człowieka sprawia wrażenie nieokreślonego chaosu, dopóki nie zdecydujemy się na sposób jego ujęcia, na punkt odniesienia, który będzie określał jego przebieg. Proces ten, jak każdy ruch i każda zmiana, wymaga jakiegoś stałego tła, czegoś „nieruchomego”, co pozwoli go zauważyć, wyodrębnić.

Niestety, w ludzkim życiu duchowym nie znajdujemy takiej stałej, nieruchomej podstawy, z której można by obserwować toczące się „życie duszy”. Trzeba zatem arbitralnie ją wybrać i obwołać względnie stałym łądem. Proces przemiany duchowej człowieka można ujmować różnorodnie. Na przykład: jako proces przemiany powolnej, stopniowej, jako przeciwieństwa polegające na współdziałaniu dwóch, biegunowych aspektów duchowości człowieka. Procesy przeobrażeń duchowych można również ujmować jako nagłe, gwałtowne przemiany. Te trzy powyższe ujęcia, a jest ich o wiele więcej, mają charakter arbitralny. Trzeba jednak zaznaczyć, że takie arbitralne decyzje opierają się na milczącym założeniu (na którym opiera się cała wiedza ludzka), że świat jest uporządkowanym kosmosem, a nie chaosem. Dotyczy to również rzeczywistości duchowej człowieka.

W niniejszej pracy zajmę się jednym z ujęć ludzkich procesów psychicznych. Postaram się spojrzeć na duchowość człowieka jako na proces współlistnienia, współdziałania lub walki przeciwieństw. Wielcy klinicyści naszych czasów: Freud, Jung, Fromm - przez wiele lat obserwowali, badali, analizowali zachowanie i duchowość swoich pacjentów. Równoległe do tego klinicznego nurtu prowadzili refleksję tak wszechstronną, że trudno by było wskazać dziedzinę, którą nie zajmowali się w swoich pracach nad istotą człowieczeństwa. Nie sposób zatem zrekonstruować bogactwa ich odkryć. W artykule zwracam jedynie uwagę na najważniejsze przeciwieństwa tkwiące w ludzkiej psychice, na które uczeni ci kładli szczególny nacisk. I tak, dla Zygmunta Freuda ludzka *psyche* jest „ polem wojennym”, na którym nieustannie zmagają się ze sobą dwie siły: popęd miłości i popęd śmierci. Freud był zafascynowany twórczością wielu pisarzy i poetów. Czerpał z niej inspirację dla swoich badań. Wysoko cenił Goethego; dlatego jego dramat *Faust*, a zwłaszcza postać Mefistofelesa, jest dobrą ilustracją pewnego skomplikowanego procesu przemiany duchowej (destrukcyjnej), która polega na swego rodzaju duchowym wypaleniu, czy też, inaczej mówiąc, na śmierci psychicznej. Jednym z najbardziej fascy-

nujących wątków dzieła Freuda jest odkrycie ogromnej energii, jaką ludzie poświęcają na tkwienie w cierpieniu, destrukcji i samozniszczeniu.

W pracach uczniów Freuda również można spotkać ważne przeciwieństwa w procesach przeobrażeń duchowych ludzi. Nie są jednak one nastawione na wzajemne zwalczanie, ale na współpracę i współdziałanie. I tak, Erich Fromm swoją koncepcję praktycznej filozofii społecznej buduje wokół dwóch miłości wypełniających ludzkie serce. Jest to miłość życia i miłość śmierci. Na nową, praktyczną, „dzisiejszą” płaszczyznę Fromm przeniósł zapomniany spót o dobro i zło, toczony niegdyś na gruncie teologii.

Z kolei dla Carla Gustawa Junga fundamentalne przeciwieństwo stanowiące duchowość człowieka to przeciwieństwo między psychiką świadomą i nieświadomą. Przeciwieństwo to nie tylko tworzy niezgłębione bogactwo ludzkiej psyche, ale pełni rolę łącznika kulturowego, dzięki któremu rozpoznajemy siebie w najbardziej archaicznych i odległych kulturach - dzięki symbolom i obrazom archetypowym.

Jak widać, nawet pobieżny przegląd pojęć i teorii związanych z duchowością człowieka, wraz z tkwiącymi w niej przeciwieństwami, dotyka problemów o charakterze nie tylko teoretycznym. Są to problemy dobra i zła, cierpienia, destrukcji jednostkowej i społecznej. A także próby rozwiązania tych problemów, które najwyraźniej podejmował Erich Fromm, ale i pozostali także angażowali się w to, co nazywamy udrękami człowieka naszych czasów. Nie wydaje mi się więc, aby było możliwe mówienie o duchowości ludzkiej całkowicie teoretyczne, bez uwzględniania tego, czego doświadczają ludzie w dzisiejszym, kreowanym przez siebie świecie.

Ideę walki przeciwieństw spotykamy już w dalekiej starożytności, w koncepcjach powstania i dziejów świata: w walce wrogich żywiołów, ognia i wody, powstają i giną wszelkie rodzaje istnienia (Anaksymander). Aby powstały nowe ciała, dawne muszą zginąć; nowe formy życia zostają unicetswione przez formy kolejne, i tak bez końca Światem (czy światami) rządzi niewzruszona zasada walki i odwetu<sup>1</sup>.

W innym starożytnym dziele, w hebrajskim traktacie *Sefer Jecira*, czyli *Księdze stworzenia* (przełom II i III wieku n. e. ), również odnajdujemy zasadę przeciwieństw, będącą fundamentem dzieła stworzenia: „Dopełnienia: życie - śmierć, pomyślność - nieszczęście, mądrość - głupota, bogactwo - bieda, wdzięk - brzydota, nasienie - pustkowie, panowanie - niewola”.<sup>2</sup>

Powyższe przeciwieństwa nie walczą ze sobą, jak to było w koncepcji Anaksymandra. Zostały stworzone przez Najwyższego Boga jedno naprzeciw drugiemu. Bóg z własnej woli powołał je do istnienia i uporządkował, ale nie przeciwstawił ich sobie. Stanowią one wzajemnie dopełniające się byty. Nie walczą ze sobą, nie są sobie wrogie, raczej wzajemnie się określają, są sobie potrzebne. Pojawiły się na mocy jednego aktu stworzenia, realnie istnieją, wszystkie jednocześnie i wszystkie jednakowo. Żadna kategoria, w sensie ontycznym, nie jest lepsza od innej.

<sup>1</sup> Zob.: A. Krokiewicz: *Zarys filozofii greckiej (Od Talesa do Platona)*. Warszawa 1971, s. 76-84; Wł. Tatarkiewicz: *Historia filozofii*, t. 1. Warszawa 1968, s. 32-34.

<sup>2</sup> *Sefer Jecira czyli Księga stworzenia*. Warszawa 1995, s. 113.

<sup>3</sup> Tamże, s. 135.

U Anaksymandra przeciwnie. Ogień jest ważniejszy, silniejszy, bardziej ekspansywny i w końcu on zwycięży. Pochłonie, wysuszy, zniszczy wszelkie życie - i to będzie Koniec Świata.

## Zygmunt Freud - postulat heroizmu

Powyższe przykłady starożytnych koncepcji ukazują zarazem dwa sposoby podejścia do przeciwieństw, które towarzyszą powstającemu światu. Podejście Anaksymandra jest radykalnie pesymistyczne: przeciwieństwa walczą ze sobą bez wytchnienia, na śmierć i życie. Poglądy skrajnego pesymizmu głosił również inny grecki filozof, Empedokles, na którego powołuje się Freud. Hebrajska *Księga stworzenia* odmiennie traktuje istnienie i wzajemny związek przeciwieństw: nie niszczą się one nawzajem ale uzupełniają i współdziałają ze sobą.

Te dwa podejścia można dostrzec we współczesnych koncepcjach uznających istotną rolę przeciwieństw w procesach duchowych człowieka. I choć starożytni mówili o kosmosie, a Freud i jego następcy zajmowali się psychiką człowieka, to właśnie Freuda można zaliczyć do kontynuatorów nurtu pesymistycznego. Jego następcy, np. Jung, Fromm, Horney i inni, nie rozdzielają tak radykalnie przeciwieństw dających się wyodrębnić w życiu duchowym człowieka, raczej starają się zbliżyć je do siebie i ujmować we współpracy i współdziałaniu.

Freud utrzymywał, że wzajemnie zwalczające się popędy miłości i śmierci mieszają się ze sobą i zamieniają się miejscami: co przed chwilą było miłością, teraz staje się agresją i nienawiścią. Dlatego Freuda nie interesowała kolejność życia człowieka: jego losy rozgrywają się w jego duszy, która przechodzi przez stadia różnorodnych i skomplikowanych przeobrażeń. Aby je poznać, winniśmy wniknąć w nie na drodze introspekcji, poznania wewnętrznego. Procesy duchowe nie prowadzą do jednego, określonego celu: nagle się urywają, łączą się ze sobą, zmieniają kierunek w nieuchwytnych, przepastnych głębiach duszy. Toczy się w niej permanentna walka między popędem miłości oraz popędem destrukcji i autodestrukcji (czyli śmierci).

Twórca psychoanalizy przyznaje, że było mu bardzo trudno ugiąć się przed wielką presją tego odkrycia. Toteż nie dziwił się, kiedy grono psychoanalityków nie zaakceptowało odkrycia popędu śmierci. A jednak: „Przedstawione tu rozważania ujawniłem początkowo tytułem próby, ale z biegiem czasu nabrały dla mnie takiej mocy przekonywającej, że nie potrafię już myśleć inaczej”<sup>4</sup>.

Długie lata obserwacji, badań pacjentów, przemyśleń, poszukiwań w filozofii i literaturze doprowadziły do tego, że Freud przestał wierzyć, iż procesami duchowymi człowieka kieruje jedna zasada, zasada przyjemności. Poza nią występuje jeszcze jakaś inna siła, którą Freud wywiódł z pierwotnego popędu materii żywionej, popędu śmierci. W jednym ze swoich ostatnich dzieł pisze, że w całej jego pracy analitycznej nic nie sprawiło na nim silniejszego wrażenia, niż ta siła niszcząca i samoniszcząca. Siła ta, popęd niszczycielski, broni się wszelkimi sposobami przed wszelką terapią i uparcie obstaje przy chorobie i cierpieniu. Peną część tego popędu Freud uznał za poczucie winy i potrzebę samoukarania. Popęd ten może wiązać się

<sup>4</sup> Z. Freud: *Kultura jako źródło cierpień*. Warszawa 1992, s. 101.

z innymi, również z popędem miłości. Wówczas tworzy struktury głęboko ukryte i bardzo trudne do rozpoznania. Popęd śmierci występuje także w formie wolnej jako czyste pragnienie niszczenia i destrukcji. Może również przeobrazić się w impulsy autoagresywne i masochistyczne<sup>5</sup>.

Nie jest łatwo przekazać skomplikowane analizy procesów duchowych, jakich dokonał Freud w swojej wieloletniej pracy. Zwłaszcza, że procesy te mają charakter dynamiczny, przebiegają w polu „naturalnej”, nie kończącej się walki między pragnieniami miłości i śmierci. Warto jednak przedstawić dzieje jednego procesu, procesu samozniszczenia na przykładzie Fausta, głównej postaci dramatu Goethego. Jego twórczość miała na Freuda głęboki wpływ, nade wszystko odnalazł w niej postać Mefistofelesa jako personifikację popędu śmierci.

Freud zgodził się z Goethem, że największym wrogiem dla Mefistofelesa nie są dobro i świętość. Także Bóg nie jest jego przeciwnikiem. W *Prologu* w niebie Goethe ukazuje w *Fauście* scenę, w której Bóg traktuje Mefistofelesa z pobłażliwą sympatią. W miejsce antynomii dobro - zło, Goethe i Freud stawiają przeciwieństwo życie - zło. Freud, pełen podziwu dla Goethego pisze: „Szczególnie przekonywające wrażenie robi identyfikacja zasady zła z popędem destrukcji w stworzonej przez Goethego postaci Mefistofelesa... Sam diabeł nazywa swym wrogiem nie to, co święte i dobre, lecz moc natury do rodzenia i płodzenia, pomnażania życia, a więc Erosa”<sup>6</sup>.

Mefistofeles nienawidzi samej istoty życia: wszystkiego co się rozwija, wzrasta, przeobraża się i co czuje. Pragnie zniszczyć wszystko, co pulsuje życiem: biologię, psychikę i ducha, miłość, dążenie do prawdy i sprawiedliwości, wszelkie związki jakie łączą i jednoczą ludzi. Nienawidzi płodnego Erosa we wszystkich jego przejawach.

Faustowski Mefistofeles personifikuje to wszystko, co Freud odkrył w działaniu popędu śmierci. Pojawił się przed Faustem w szczególnej chwili, w chwili życiowych obrachunków, gdy Faust zaczął wątpić w wartość rozumu i w sens poszukiwania prawdy. Jest to niebezpieczna chwila w życiu człowieka, gdy - jak mówi Freud - rozumne *ja* słabnie i wycofuje się pod naporem irracjonalnych impulsów, które tkwią w ludzkiej nieświadomości. Jeśli osłabnie działanie rozumnego *ja*, niszczycielskie popędy mogą zagrozić naszemu człowieczeństwu.

Mefistofeles wszelkimi sposobami podtrzymuje w Fauście przekonanie o bezsensie całego dotychczasowego życia. Utrzymuje uczonego w trudnym do zniesienia zwątpieniu:

„Pogardzaj dalej rozsądkiem nauką,  
Bo to najwyższe siły ludzi,  
Niech zamionego czarów sztuką  
Duch cię kłamliwy nadal ludzi.  
A będziesz całkiem mi wydany”<sup>7</sup>.

Popęd śmierci (Mefistofeles) doprowadził Fausta do całkowitego wypalenia duchowego. Mefistofeles osiągnął to, co chciał: zniszczył życie, życie duszy. Po-

<sup>5</sup> Idem: *Analiza skończona i nieskończona. W: Poza zasadą przyjemności.* Warszawa 1994. s. 180.

<sup>6</sup> Idem: *Kultura jako...* op. cit.. s. 125.

<sup>7</sup> J. W. Goethe: *Dziela wybrane*, t. 3. Warszawa 1956. s. 266.

większył obszar ciemności, swojego królestwa. Faust przestaje doświadczać autentycznego życia, ślepie duchowo, w końcu i wzrok odmawia mu posłuszeństwa. Jest niewidomy jak Edyp i wielu innych bohaterów mitów i baśni, którzy utracili kontakt z własną duszą. Gdy Faust umiera duchowo, wówczas staje przed własnym grobem, bo także umiera jego ciało.

Działanie Mefistofelesa jest długim procesem destrukcji duchowej Fausta. Jak w procesie psychoanalitycznym śledzimy kolejne etapy jego samozniszczenia. I tak, Mefistofeles wiedzie Fausta przez wiele różnych „słodczych” życia. Siła popędów i pragnień jest tak wielka, że Faust nie potrafi już się im oprzeć; jest za późno, zsuwa się w otchłań. Sprzedał duszę diabłu, a to oznacza, że wyrzekł się samego siebie jako człowieka kochającego i szukającego prawdy. Wyrzekł się tego, co było sensem jego życia i od tej też chwili diabeł posiadał nad nim władzę. Fausta coraz bardziej opanowują irracjonalne, niszczycielskie impulsy prowadzące do uwiadu jego duszy.

Faust pragnie uwolnić się od samego siebie, „sprzedaje duszę diabłu”, a jego życie przestaje być autentyczne i twórcze; pada ofiarą pragnień i impulsów, które uwolniły się spod kontroli rozumnego *ja*. Znalazł miłość, ale zniszczył ukochaną. Ujrzał najwyższe piękno, ale trwało to tylko mgnienie. Osiągnął bogactwo, ale okazało się ono bezwartościowym piaskiem. Sięgnął po władzę, by ratować ludzkość, ale była to tylko taktyka i gra pozorów. Poświęcił się pracy dla ludzi, ale oślepił i usłyszał tylko dźwięk łopat kopiących jego grób.

Wizja Goethego jest jeszcze bardziej tragiczna niż ujęcie losu człowieka przez Freuda. Freud pragnie, aby człowiek miał szansę wyrwania się spod władzy Mefistofelesa, tj. władzy irracjonalnych, niszczycielskich popędów. Przez długie lata badał zawile drogi ludzkiej duszy aby sobie i innym pomóc odnaleźć własne człowieczeństwo w twórczym działaniu, w miłości i pracy. Nie wnikał w najgłębsze, najciemniejsze obszary duszy własnej i dusz swoich pacjentów dla samej przyjemności poznania. Poznaj samego siebie - ten antyczny postulat miał dla Freuda głęboką wartość humanistyczną i etyczną.

Ukazując „demoniczną” walkę sprzecznych pragnień i popędów, Freud nie traci z oczu heroicznego postulat trwania przy sensie istnienia. Należy poznawać siebie nawet wówczas, jeśli budzi to trwogę: jednak dzięki temu życie ludzkie może uzyskać człowieczy wymiar: świat pograżyłby się w szaleństwie samozagłady, gdybyśmy mimo wszystko nie potrafili zachować rozumnej czujności.

Koncepcja dwu walczących ze sobą popędów opiera się na zasadniczym dualizmie myśli Freuda, dla którego potwierdzenie znalazł daleko poza psychoanalizą, w starożytnej Grecji, co - jak wyznał - „tym bardziej musiało go ucieszyć”<sup>8</sup>. Otóż Freud sięgnął do poglądów Empedoklesa, którego uważał za jedną z najwspanialszych i najbardziej osobliwych postaci w dziejach kultury greckiej. Podstawowa zasada rządząca światem polega, wedle Empedoklesa, za niestannej walce między miłością i niezgodą. Zaś Freud uważa, że zasada ta jest tym samym, co walka pomiędzy popędem miłości i śmierci w jego własnej koncepcji: „Za uzyskanie takiego potwierdzenia chętnie zrezygnuję z prestiżu oryginalności, zwłaszcza że wobec rozległości mojej lektury za młodych lat nie mogę przecież być pewien, czy

<sup>8</sup> Z. Freud: *Analiza skończona...* wyd. cyt., s. IS2.

moje rzekome odkrycie nie było wytworem kryptomnezji<sup>9</sup>. Walka między popędami śmierci i popędem Erosa przebiega w dużej mierze w utajeniu, w nieświadomości. Myśl tę w poetyckiej formie wyraził również Goethe w scenie, w której Faust usiłuje poznać imię diabła. Mefistofeles pragnie zachować swe imię w tajemnicy i mówi o sobie jako o części ciemności:

„Jam częścią części, która ongiś wszystkim była,  
Jam częścią tej ciemności co światło zrodziła,  
To dumne światło, które matce nocy  
Dziś miejsca przeczy, znaczenia i mocy”<sup>10</sup>.

Jest więc Mefistofeles częścią ciemności - nieświadomości. Jego działanie polega na czuwaniu aby człowieka nie mogła całkowicie opanować jasność - świadomość. Gdyby duchowość człowieka sprowadzić wyłącznie do rozumnego, świadomego *ja*, wówczas jego zdolności kreatywne i jednoczące rozwinęłyby się do granic boskich możliwości. Gdyby nie było Mefistofelesa, kroczylibyśmy na ziemi prostą drogą do raju. Jest on więc strażnikiem ładu; ideał pełnej, boskiej świadomości nie przynależy człowiekowi, jest poza jego zasięgiem. Mefistofeles stanowi dla człowieka barierę, z którą trzeba się liczyć w drodze przez życie.

Konflikt między popędem Erosa i popędem śmierci zagraża człowiekowi, ale jednocześnie tworzy całe bogactwo życia psychicznego. Mimo swej niszczącej potęgi, popęd śmierci może zostać opanowany w obrębie życia duchowego człowieka, dzięki wysiłkowi trwania przy rozumie i nie uleganiu irracjonalnym żywiołom nieświadomości. Taki wysiłek jest trudno osiągalny, ale - wedle Freuda - możliwy.

Faust przegrał batalię z nieświadomością, choć spełnił postulat Freuda i był świadom tego, na czym polega istota Mefistofelesa:

„Więc przeciw twórczej wciąż harmonii,  
Gdy siłą życia zbawczo tryska,  
Wyciągasz skurcz szatańskiej dłoni,  
Co darmo w złości się zaciska!  
Znajdź sobie inne zatrudnienie,  
Chaosu przedziwaczny synie”<sup>11</sup>.

Mimo wiedzy, jak niszczącą siłą reprezentuje Mefistofeles, Faust ulega jego kuszeniu - nie udało mu się wytrwać przy własnym, rozumnym *ja*.

## Następcy Freuda

„Odkrycia psychologii głębi, jak również pojawienie się na horyzoncie historii pozaeuropejskich grup etnicznych wykazują prawdziwą inwazję 'nieznanego' na ongiś zamkniętą świadomość ludzi Zachodu”<sup>12</sup>. Inwazja nieznanego” stawia przed nami światy, o których istnieniu nie mieliśmy pojęcia. Świat nieświadomości odkryty przez Freuda, zmusza nas do uznania nowych, nieznanych dotąd obszarów

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> J. W. Goethe: *Dziela*, op. cit., s. 250.

<sup>11</sup> Tamże, s. 251.

<sup>12</sup> M. Eliade: *Mefistofeles i Androgyn*. Warszawa 1994, s. 5.

egzystencji człowieka (dotyczy to także zwierząt). Odkrycie nieświadomości zbiegło się w czasie i odkryciem pozaeuropejskich kultur wraz z ich mitami, rytuałami, religiami i zwyczajami. Nowa wiedza poszerzyła obszar dotychczasowego kanonu ujmowania egzystencji i duchowości ludzkiej.

Oto doświadczamy niezrozumiałych, groźnych konfliktów dziejących się w naszej nieświadomości, zaś dzięki odkryciom Freuda uzyskaliśmy do nich dostęp. Doświadczamy również głębokiego sensu mitów i religii kultur azjatyckich, polinezyjskich, afrykańskich, australijskich i wielu innych. Archetypy, symbole, obrazy tworzące fundamenty tych kultur jeszcze do niedawna uważanych za „infantylny” i „prymitywne”, cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem.

Wobec tych nowych doświadczeń i nowych obszarów duchowości ludzkiej, filozofia również próbuje zająć stanowisko. Filozofia „odmładnia”, przestaje być, jak to określał Whitehead, szeregiem komentarzy do Platona, stanęły przed nią nowe jakościowo zagadnienia. W jakimś sensie - wszyscy jesteśmy następcami Freuda. Wrzucił on nas w obcy, nieznany dotąd świat. Cała kultura po Freudzie odnosi się do niego mniej lub bardziej bezpośrednio. Nawet odrzucając jego kliniczne i teoretyczne odkrycia, jesteśmy zmuszeni zająć wobec nich własne stanowisko. Freuda można -kochać lub nienawidzić, jednak nie sposób go ignorować. „Najwięcej tych ziem nieznanych (*terrae ignotae*) objawiła psychologia głębi, ona też dawała asumpt do najbardziej dramatycznych konfrontacji. Odkrycie nieświadomości można by porównać do odkryć morskich w czasie renesansu i do odkryć astronomicznych, do których doszło w następstwie wynalezienia teleskopu - każde z nich ujawniało przecież światy, których istnienia nawet nie podejrzewano, każde powodowało swego rodzaju 'oderwanie od płaszczyzny', niektórzy tłumaczą to jako 'zerwanie ciągłości między dwoma poziomami', niszcząc tradycyjny obraz świata i odkrywając niewyobrażalne dotąd struktury wszechświata”<sup>13</sup>.

Antropologia kultury, filozofia człowieka, psychologia społeczna a także różnorodne szkoły terapii psychicznej, wychodzą od krytyki Freuda lub podejmują własną pracę nad zagadnieniami, które on swoiście rozwijał. Ten niepokojący i częstokroć irytujący uczony nasycił specyficzną aurą całą humanistykę a także sztukę malarską, filmową, dramatyczną, poetycką, powieściową itd. A jednocześnie mało która koncepcja jest tak skrupulatnie i tak często krytykowana jak psychoanaliza Freuda.

Trudno przystać na jego skrajny pesymizm: oto człowiek jest więźniem dwóch namiętności, wobec których Platońska jaskinia jest wielce sympatyczną metaforą - w porównaniu z jaskinią nieświadomości. Tam chodziło o problem prawdziwego poznania, zaś tu-o życie. Ani na chwilę nie ustaje walka między pragnieniem miłości i pragnieniem zniszczenia oraz samozniszczenia. Człowiek pozostaje stale w ich okowach i tylko na krótko, i to bardzo rzadko, udaje mu się zdobyć chwilę wytchnienia i równowagi.

Freud, sięgający do starożytnych, jest przedstawicielem współczesnej formacji naukowej. Chociaż preferuje starogrecką kosmologię opartą na zasadzie powszechnej, kosmicznej walki, to jednak doskonale zdaje sobie sprawę, że taki pogląd jest

<sup>13</sup> Tamże, s. 5-6.

jego osobistą ideologią, której nie sposób uzasadnić metodami i osiągnięciami nowoczesnych nauk.

Wydaje się, że ze względu na przytłaczający pesymizm dzieł Freuda, chętniej czytani są jego następcy: Carl Gustaw Jung, Erich Fromm, Karen Homey i inni. Inaczej niż mistrz, nie eksponują oni ekstremalnych stron osobowości. Aktualnie obserwujemy rosnącą tendencję do ujęć holistycznych, integrujących różnorodne „siły” targające człowiekiem. Jednak i w takich badaniach można spotkać założenia i teorie dualistyczne, aczkolwiek wybiegające poza Freudowskie prawa biologiczne. Jego następcy przyznają człowiekowi więcej wolności w kreowaniu swojej osobowości i duchowości.

### Carl Gustaw Jung - postulat pełni

Jung uważał, że przeciwieństwa są nieodzownymi warunkami całego psychicznego życia człowieka. We wszystkich jego dziełach odnajdujemy zasadę przeciwieństw, z których najważniejszym jest przeciwieństwo między świadomością i nieświadomością. Psychika ludzka jest dwoista; do jej wyrażenia Jung wykorzystał obrazy i symbole, które czerpał z gnostyków, alchemików, mitologii i religii wielu społeczeństw i ludów. Takimi obrazami są np.: człowiek niski - człowiek wyższy, ciemność duszy - światło duszy, słońce - księżyc, noc - dzień, król - królowa itp.

Pary przeciwieństw na swój sposób współistnieją: nieświadomość „zarządza” swoim obszarem cienia i ciemności, a świadomość swoim obszarem jasności i światła. I chociaż pozostają one ze sobą w ciągłym konflikcie, to ów konflikt nie wyczerpuje całej psychiki człowieka. Jest w niej obecny trzeci element, jednoczący, i jest nim jaźń. Zatem Freudowska biegunowość przeciwieństw jest u Junga spojona trzecim, integrującym elementem.

W symbolach kreowanych przez pacjentów, w archaicznych kulturach, w pismach alchemików i innych autorów, Jung odnalazł wielce żywotny i powszechny symbol-obraz pełni i całości. Symbol ten nie jest jakąś teoretyczną koncepcją, ale jest powszechnie i głęboko doświadczany, przeżywany przez ludzi we wszystkich społeczeństwach i kulturach. Ma on moc łączenia przeciwieństw i pojawia się w formie bardzo różnych obrazów i archetypów; Jung używa takich określeń jak: zjednoczenie przeciwieństw, misterium zjednoczenia, kompleks przeciwieństw itp.<sup>14</sup>.

Osiągnięcie zgodności i pełnego zjednoczenia między świadomym *ego* a nieświadomością nie jest możliwe. Jest to proces przeobrażeń duchowych, który Jung nazywa procesem indywiduacji. Jest on związany z cierpieniem, lękiem, niebezpieczeństwem dezintegracji. I chociaż zadaniem i potrzebą człowieka jest osiągnięcie pełni duchowej w procesie indywiduacji, to jednocześnie ucieka on przed własnym człowieczeństwem. Bowiem boimy się podjąć ryzyka i wziąć odpowiedzialność za spełnienie swego przeznaczenia i odnalezienia własnej autentyczności, samych siebie. Mimo to możliwe jest takie dostrojenie świadomości i nieświadomości, że mogą one

<sup>14</sup>Najpełniejsze opracowanie koncepcji jedności przeciwieństw Junga można znaleźć w: C. G. Jung: *Psychologiaprzeniesienia*. Warszawa 1939; Idem: *Rcbis czyli kamień filozofów*. Warszawa 1989.



wejść na drogę wzajemnej współpracy i wspierania się. Jung nie przeciwstawiał tych sfer duszy ludzkiej jako skrajnie wrogich i bezwzględnie się zwalczających.

Nie można bez ryzyka odrzucić świadomego *ego* - wówczas groziłoby człowiekowi zawładnięcie przez impulsy nieświadome, co oznacza dezintegrację, rozszczepienie, regresję nie tylko na płaszczyźnie indywidualnej, ale również w życiu społecznym. To samo dotyczy nieświadomości, jeśli zanadto ją zubożymy, jeśli będziemy ją wypierać i odcinać się od niej, wówczas grożą nam wszelkie niebezpieczeństwa związane z nadmierną przewagą świadomości. Jung uważał, że taka nadmierna jednostronność świadomego *ego* charakteryzuje dzisiejszego człowieka. Dostrzegał to w swoich badaniach klinicznych, w snach, wizjach, nerwicach, psychozach swoich pacjentów. Również masowe zjawiska prześladowań, przemocy, represji i wojen są świadectwem nadmiernego „rozdęcia” świadomości. Jest ono również przyczyną takich zjawisk, jak: narcyzm, pycha, egocentryzm, intelektualizacja, które są powszechnymi stanami chorobowymi naszych czasów.

Zatem żaden z ośrodków w człowieku nie powinien przejąć znaczącej przewagi, ani świadomości, ani nieświadomości. Jaźń jest ośrodkiem zarazem całością psychiki ludzkiej, i w niej mieszczą się zarówno świadome *ego* jak i nieświadomość. Trzeba uznać bezprecedensową funkcję przystosowawczą jaźni: scala ona, jednoczy wewnętrzne sprzeczności. Dlatego odwieczne, również współczesne archetypowe obrazy jaźni jako pełni i jedności są powszechnym ludzkim doświadczeniem. Pozwoliły one przetrwać wielu kulturom, integrowały odległe od siebie doświadczenia i wysiłki ludzi, stanowiły rzeczywiste przeżycia jednostek i społeczności.

Proces integracji obu aspektów naszej duchowości: świadomości i nieświadomości ma swoje twórcze, a także groźne strony; jest też nieskończony. Niestety nie osiągniemy stanu, który dałby się określić jako nienagannie scalona jaźń. Zadaniem człowieka jest „bycie na ścieżce”, odważenie się na proces indywidualizacji.

Jung nie traktował nieświadomości jako zbiornika wypartych, libidalnych doświadczeń człowieka. Nieświadomość wyraża się własnym językiem symboli, obrazów i fantazji, którego można się nauczyć tak, jak każdego obcego języka. Nieświadomość nie jest też przeciwnikiem świadomości. Przeciwnie, może ona wchodzić w relacje i dialog ze świadomością, poszerza i ożywia ją o doświadczenia archetypowe i dzięki temu wspiera proces indywidualizacji, tj. poszukiwania samego siebie. Świadomość nie ma dostępu do archetypów, działa na płaszczyźnie racjonalnej refleksji, a jej język jest językiem logiki. Dzięki dialogowi z nieświadomością człowiek może poszerzyć własną świadomość, czyli lepiej rozumieć samego siebie i własną duchowość, co pomoże mu również w lepszym kontakcie z innymi ludźmi.

Świadomość nie może pojąć sytuacji dla niej niedorzecznej, w której możliwe byłoby scalenie tego, co przeciwstawne. W porządku świadomej, logicznej refleksji nie jest to możliwe. I tu nieświadomość zbiorowa przez wieki wypracowała mitologiczne, archetypowe obrazy, które doskonale wyrażają to, co dla świadomego *ego* jest nie do przyjęcia. Takim obrazem jest np. wizerunek jagnięcia leżącego obok lwa, dziecka bawiącego się ze żmiją, żywego kamienia itp. Obrazy te ukazują świat pozbawiony napięć i konfliktów, które są oczywistą cechą realnej rzeczywistości. A jednak, w pewnych sytuacjach to, co niemożliwe staje się możliwe: przeciwnictwa się jednoczą. Bywają sprzeczności pozorne i wtedy ich scalenie staje się

możliwe. Procesy scalenia najlepiej są ujmowane przez obrazy mandali ze snów i rysunków pacjentów oraz nieskończonych kreacji w różnych kulturach ludzkich.

Proces indywidualizacji, tj. odnajdywania siebie jest scaleniem, zjednoczeniem przeciwieństw. Dzięki niemu człowiek ma szansę poszerzyć własną świadomość, która nie sprowadza się wyłącznie do aktywności intelektualnej, ale jest procesem psychicznym, który umożliwi zachowanie przytomności i odczucia ważności toczących się wokół nas spraw. Wydaje się, że w naszych czasach brakuje nowych, żywych mitów i archetypowych obrazów. A jednak, gdy tracimy rozeznanie w tym, co się dzieje, odzywają najbardziej pierwotne i najbardziej przerażające mity: „... do roku 1933 tylko chorzy psychicznie - jeśli można tak powiedzieć - znajdowali się w posiadaniu żywej mitologii. Po tej dacie świat bohaterów i potworów rozprzeszrenił się niby pustoszący ogień wśród całych narodów, co dowiodło, że mit i jego osobliwy świat również w ciągu stuleci rozumu i oświecenia nie straciły nic na swej żywotności. Jeśli pojęcia metaforyczne w naszych czasach nie fascynują już niemal nikogo, to z pewnością nie wynika to stąd, że duszy europejskiej brakuje pierwotności i prymitywności, lecz jedynie i wyłącznie z faktu, że dotychczasowe symbole nie wyrażają już tego, co teraz wyłania się z nieświadomości jako rezultat stuleci rozwoju świadomości chrześcijańskiej i prosi o głos”<sup>15</sup>.

### **Erich Fromm - postulat miłości życia**

Przywołanie przez Junga roku 1933 otwiera przed nami najbardziej bolesne doświadczenia dręczące dzisiejszego człowieka. Są to doświadczenia przemocy, okrucieństwa i wojny. Można je rozpatrywać w różnych płaszczyznach: socjologicznej, psychologicznej, politycznej, ekonomicznej, historycznej itp. Na poziomie najgłębszym doświadczenia te docierają do odwiecznego zagadnienia dobra i zła i są wynikiem braku miłości życia. I tak rozpatruje je inny następca Freuda - Erich Fromm.

Refleksja nad dobrem i złem, a przede wszystkim propozycje rozwiązania tego dylematu stanowią centrum jego dzieła. Fromm nie przyłączył się do tych filozofów i teologów, którzy rozpatrywali dobro i zło z dystansu, jako zagadnienie metafizyczne, oderwane od rzeczywistego, cierpiącego człowieka. Linia łącząca Freuda, Junga i Fromma pochyła się coraz bardziej ku etyce i psychologii społecznej. I wreszcie u Fromma dociera do samej istoty wiedzy o człowieku - do jego serca. To tu rozstrzyga się wybór między dobrem a złem, a więc między miłością życia i miłością śmierci. Fromm rezygnuje z dystansu i w pełni angażuje się w bolesne doświadczenia dzisiejszego świata. Może dlatego jego prace cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem, bo odnajdujemy w nich samych siebie? Ukazuje on, że wybór między dobrem i złem nie zależy jedynie od poziomu wykształcenia i świadomości. Wybór ten rozstrzyga się w doświadczeniu miłości życia: „... nawet jeżeli będziemy w pełni świadomi, aby móc wybierać dobro, nie pomoże nam żadna forma świadomości, jeżeli straciliśmy zdolność przeżywania rozpacz naszego bliźniego, przyjaznego uśmiechu osoby nieznannej, śpiewu ptaka, kruchości żdźbła trawy. Jeżeli

<sup>15</sup> Idem: *Archetypy i symbole*. Warszawa 1976, s. 137.

człowiek stanie się obojętny wobec życia, nie będzie żadnej nadziei, iż będzie mógł wybrać dobro. Znaczyłoby to w istocie, że jego serce do tego stopnia stwardniało, że nie ma on już w sobie „życia”. Gdyby miało się to zdarzyć z całym ludzkim gatunkiem, a przynajmniej z jego najbardziej prominentnymi postaciami, wówczas życie ludzkości mołoby zgasnąć w samą wigilię jej wielkiego spełnienia<sup>16</sup>.

Podstawowe przeciwieństwo, wokół którego Fromm buduje swoją filozofię radykalnego humanizmu, to przeciwieństwo między miłością życia i miłością śmierci. Analizował je przez pryzmat najbardziej bolesnych procesów społecznych, które tworzą *continuum* od najbardziej zagrażających do najmniej widocznych. Na jednym krańcu mamy więc zagładę atomową, na drugim zaś prawie niedostrzegalną patologię normalności. Między tymi krańcami mieszczą się doświadczenia nazizmu, przemocy, prześladowań, z którymi nie potrafimy się uporać. Także rosnąca konsumpcja powoduje wzrost przemocy, znudzenia, izolacji, gdy ludzie nie mogą zaspokoić swoich najgłębszych potrzeb: potrzeby miłości i sensu istnienia.

Fromm często powtarza tezę opartą na badaniach klinicznych, że kiedy człowiek nie może być twórcą, staje się niszczycielem: gdy nie mogą kreować własnego życia, zaczynamy je nienawidzić. Nieprzeżyty, zahamowany proces życia duchowego powoduje zwrócenie się w kierunku śmierci. Daremne wysiłki by zrealizować swoje człowieczeństwo, bezsilność i rozpacz, pustka i samotność powodują, że coraz większe grupy ludzi mniej lub bardziej nieświadomie nienawidzą życia. Zwraca on również uwagę na patologię normalności, gdy stereotypy i wzorce kulturowe praktykowane przez większość grup społecznych, dehumanizują życie ludzkie<sup>17</sup>.

W życiu psychicznym człowieka, jak w życiu społecznym - miłość życia przejawia się w dążeniach kreatywnych, oraz w dążeniach niszczycielskich gdy kochamy śmierć. Dla Fromma badanie jednostki jest integralną częścią badania społeczeństwa. Gdy mówimy, że serce jednostki twardnieje jeśli nie ma w nim miłości do życia, to analogiczny proces przejawia się w życiu społecznym. Pojedynczy człowiek nie tworzy oderwanego, izolowanego świata - jego serce bije w krwioobieg społeczny. Jeśli społeczeństwa, rządy, grupy prominentów chorują na miłość śmierci, serce pojedynczego człowieka będzie również niedomagało. Ta medyczna metafora jest o tyle zasadna, że Fromm jako lekarz angażował się w ból człowieka. Nie tylko badał on przyczyny bólu, ale też szukał dróg jego uleczenia.

Pierwszym krokiem jest postawienie pytania: „Co dany system społeczny robi dla człowieka? ”. W bardziej radykalnej formie pytanie to brzmi: „Co dany system społeczny robi z człowiekiem? ”. Na takie pytania reaguje każdy, bo każdy jest poddany różnym formom przemocy i presji społecznej na kolejnych etapach swego życia.

Badania kliniczne i obserwacje poczyniań ludzi pozwoliły Frommowi sformułować radykalną tezę dotyczącą źródła społecznych tendencji i dążeń. Otóż, nienawiść do życia jest, według niego, dążeniem tak silnym jak sam instynkt zachowania życia i instynkty seksualny. A niekiedy dążenia te są jeszcze silniejsze. Teza ta stwarza

<sup>16</sup>E. Fromm: *Serce człowieka. Jego niezwykła zdolność do dobra i zła*. Warszawa-Wrocław 1996, s. 150.

<sup>17</sup> O funkcjach i technikach dehumanizacji, a także o problemie społecznego usankcjonowania zła zob.: F. G. Zimbardo, F. L. Ruch: *Psychologia i tydzień*, r. 14. Warszawa 1988.

całkowicie nowe perspektywy dla badań i refleksji nad człowiekiem i jego życiem. Jak to się dzieje, że coraz powszechniejsze są postawy obojętności i nienawiści do życia? Dlaczego ludzie nie kochają życia? Okazuje się, że człowiek jest obecnie „żywotnie zainteresowany” nienawiścią do życia. Oto jeśli nie mogę go kreować, jeśli nie mogę nadać mu wagi i sensu, wówczas z bólem i z bezsilną, tłumioną wściekłością odwracam się od niego. Za wszelką cenę muszę znaleźć jakieś namiastki życia, aby zappełnić pustkę spowodowaną utratą siebie i sensu własnej egzystencji. Tłumiona rozpacz i gniew znajdują sobie ujście w autoagresji i w różnych formach przemocy i prześladowań „obcych”, w których nie potrafimy już ujrzeć twarzy bliźniego.

Nie mogąc kochać życia, człowiek zaczyna kochać śmierć. Tendencja ta hamuje w nim rozwój człowieczeństwa i stwarza złudne poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Dlatego w naszej epoce obserwujemy coraz większe zapotrzebowanie na miłość śmierci. Wyraża się ta miłość na różne sposoby: jest to narcyzm, jest to potrzeba zatracenia się w matczynych ramionach, które są zastępowane przez „ramiona” rodziny, partii, religii, państwa, ojczyzny itp, są to wreszcie postawy nekrofilijne (zostajemy „kochankami” śmierci). Wszystkie te sposoby polegają na ucieczce przed spontanicznością i niepewnością autentycznego życia<sup>18</sup>.

By nie musieć podejmować bolesnego trudu spełniania własnego przeznaczenia, pragniemy rozpląnąć się w narcyzmie, który jest stanem upojenia psychicznego własną odrębnością i ważnością<sup>19</sup>.

Miłość śmierci nieuchronnie oddala nas od tego, co naprawdę pragniemy kochać - od samych siebie i od naszego własnego życia. To samo dotyczy procesów społecznych. Badania kliniczne, badania historii i psychologii społecznej ukazały wiele powiązań między tendencjami hamującymi procesy rozwojowe a sytuacją społeczną ludzi. Da najważniejszych w badaniach Fromma należy odkrycie związku między sytuacją ekonomiczną i kulturową a stopniem uległości jednostek i grup wobec tendencji hamujących rozwój. Im biedniejsze społeczeństwo lub grupa społeczna, im niższy jest ich poziom ekonomiczny i kulturalny, tym silniejsze występują tam postawy narcystyczne, nekrofilijne itp. Generalnym rozwiązaniem dla tych destrukcyjnych zjawisk jest, wedle Fromma, miłość życia. We wszystkich swoich dziełach, na różne sposoby ukazuje on miłość życia jako jedyny sposób opanowania zła w życiu jednostki i w życiu zbiorowym. W tym wyraża się dojrzałość człowieka i społeczeństwa, w których zawsze ścierają się miłość do życia i miłość do śmierci.

Fromm jakby więc wraca do konfliktu Freudowskiego między popędem miłości i śmierci. Ale uwalnia go z Freudowskich ograniczeń, aby postawić nas przed wyborem między dobrem i złem, czyli między miłością życia i miłością śmierci.

<sup>18</sup> Zob.: E. Fromm: *Serce człowieka...*, op. cit., r. 3, 4, 5.

<sup>19</sup> Zob.: A. Lowen: *Narcyzm. Zaprzeczenie prawdziwemu ja*. Warszawa 1995. Autor ukazuje narcyzm jako ucieczkę od samego siebie. Narcyz preferuje obraz siebie ponad prawdziwą ja.